

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Polikarpa B.  
Jutro: Jana Z.  
Pojutrze: Ildefonsa B.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 58 zachód 4 30,  
Jutro „ „ 7 56 „ 4 31.  
Pojutrze księ. ws. 5 50 „ wednie

## Na luty i marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską«. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące **64 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego 84 fen.

Czytelników naszych prosimy, żeby zachęcali wszystkich swoich znajomych, sąsiadów, krewnych i przyjaciół, którzy żadnego pisma polskiego dotąd nie czytują, aby sobie na te dwa miesiące zapisali »Gazetę Olsztyńską«.

W każdym domu katolickim polskim powinno dziś być i pismo katolickie polskie. Każdy zaś gorliwy katolik Polak powinien nie tylko sam mieć takie pismo w domu, ale dbać o to, aby pisma katolickie polskie w jego okolicy jak najbardziej się szerzyły i coraz większą miały liczbę Czytelników.

Zapisujcie więc, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

## Co tam słyhać w świecie?

**Niemcy.** Otwarcie sejmku pruskiego tak opisuje jeden z nowo wybranych posłów wolnomyślnych: Wziąłem udział w uroczystości otwarcia sejmku pruskiego w białej sali zamku królewskiego. Dziwiło mnie, że na tę uroczystość tak mało posłów przybyło i poczytałem to za złe reprezentantom narodu. Przejęty ważnością chwili, czekałem przybycia króla. W pierwszym i drugim rzędzie znajdowali się dygnitarze i generałowie w galowych mundurach, w trzecim pewna część uczestników we frakach, ja stałem w czwartym rzędzie. Nagle ukazał się marszałek dworu czy mistrz ceremonii z laską w rękę i wołał: »Panów posłów proszę cokolwiek ustąpić, żeby było miejsce dla jenerality«. Moi przodownicy widocznie nie cofnęli się dość szybko, bo marszałek dworu powtórzył: »Proszę panów posłów, aby się cofnęli.« Mam wszelki szacunek dla jenerałów, mimo to zataić nie mogę, że odeszła mi ochota pozostać na sali i byłbym ją niechybnie opuścił, gdyby w tejże chwili nie był nadszedł król. Według mnie powinna jeneralityca stać po jednej stronie, posłowie po drugiej, żeby posłów nie wypychano w tył. Osobiście można być bardzo skromnym i mało wymagającym, ale przedstawiciele narodu nie powinni pozwolić na takie traktowanie siebie. W każdym razie w uroczystości otwarcia sejmku więcej już uczestniczyć nie będę.

— W Badenii, gdzie dotąd Kościół katolicki nie cieszył się wcale a wcale życiowością rządu, teraz nieco pomyślniejszy, jak się zdaje, wiatr zawał. Ma bowiem być pozwolone osiedlenie się w kraju kilku zakonów, na razie Benedyktynów

nów i Kapucynów, w celu pomocy w duszpasterstwie. Przy ostatnich wyborach do sejmku krajowego większość liberalna została złamaną i to jest niezawodnie przyczyną zwrotu rządu w sprawach Kościoła.

— Sejm Gotajski dla małych właścicieli, których grunta z lasami się stykają, przyjął nader ważne postanowienie. Nowa ustawa o polowaniu przepisuje, że właściciele lasów obowiązani otoczyć je płotem tak, aby zwierzyzna na przyległym gruncie wychodzić nie mogła. Płotw te winne być zaopatrzone wrotami istotnym zamkiem. Sprawiedliwe to prawo w Księstwie i Prusach, a zwłaszcza na Śląsku, bodaj czy nie więcej potrzebne, niż w Księstwie Gotajskim. Stosunki małych właścicieli, których grunta do lasów przylegają, są wprost oplakane. Grunta i zasiewy ich utrzymują zwierzyznę głośno dla przyjemności większych panów obszarników.

**Hiszpania.** Śmiertelne szczątki Kolumba są już w Hiszpanii i znajdują może nareszcie spokój. Jest to czwarta podróż jaką odbywa po śmierci wielki żeglarz i w Sewilli odbędzie się jego piąty pogrzeb. Zrazu pochowano go w klasztorze św. Franciszka w Valladolid, gdzie zmarł w r. 1506, w dniu Wniebowstąpienia. W siedm lat później przewieziono trumnę do Kartuzów de las Cuevas w pobliżu Sewilli, gdzie pozostała blisko przez ćwierć wieku. Ponieważ jednak Kolumb za życia wyraził życzenie, że pragnąłby być pochowany w ziemi, którą dał Hiszpanii, przeto w roku 1536 przewieziono znów zwłoki jego wraz z zwłokami brata Bartolomeo, i syna Diego, na wyspę San-Domingo, która wówczas nosiła nazwę Hiszpanioli. Tam, złożone w kościele stolicy, pozostały zwłoki przez dwa wieki przeszło, a gdy w r. 1795 Hiszpania, na mocy traktatu bazylejskiego, ustąpiła Francji część wschodnią San-Dominga, zastrzegła sobie prawo odebrania śmiertelnych szczątków Kolumba. W dniu 20 grudnia tegoż roku przewieziono je zatem znów na Kubę i złożono z całą uroczystością w katedrze Hawany, gdzie pozostały do dnia 12 grudnia r. z. Czy jednak są to istotnie szczątki Kolumba — nikt na pewno orzec nie może. Utrzymywano bowiem, że mieszkańcy San-Dominga oszukali swego czasu Hiszpanów i oddali im, zamiast trumny Krzysztofa Kolumba, trumnę brata jego lub syna. Utrzymywano też, że mieszkańcy San-Dominga oddali Kubańczykom tylko połowę prochów wielkiego żeglarza.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska dyecezya.** Zarząd Stowarzyszenia św. Józefata wysłał tych dni z dyecezyi chełmińskiej 2420 marek na misję katolicką w Adrianopolu.

— Kolekta domowa w parafii pelplińskiej na restauracyę kościoła katedralnego przyniosła już przeszło jedenaście set marek.

**Poznań.** Wychodzący w Poznaniu dla katolików niemieckich tygodnik »Ka-

thol. Wegweiser« podaje co następuje: »Urodziny Jego Cesarskiej Mości przypadają w tym roku na piątek, a więc na dzień postny, w którym katolicy mają obowiązek wstrzymania się od potraw mięsnych. Ci katolicy, którzy wezmą udział w biesiadzie, powinni starać się stanowczo i usilnie, aby im dano potrawy postne. Jeżeli uzyskanie potraw postnych nie będzie możliwe, natenczas udziela najprzew. ks. Arcypasterz niniejszem wszystkim uczestnikom urzędowych uczt na ten dzień dyspensy, tak, że wolno im bez grzechu jeść potrawy mięsne i nie potrzebują już o dyspensę prosić swego ks. proboszcza. Dla duchowieństwa atoli nie ma ta dyspensy znaczenia.

Tenże tygodnik, objaśnia sprawę wzywania władz świeckich przeciw kościelnym i wykazuje, że postępowanie takie jest nie tylko grzeszkiem, ale podlega także ekskomunice. Bulla Coene nr. VI, mówiąca o ekskomunikach zarezerwowanych w szczególności Stolicy apostoelskiej, ustanawia pomiędzy innymi:

»Ekskomunikujemy tych, którzy bezpośrednio lub pośrednio wstrzymują wykonywanie kościelnej jurysdykcji, czy to in forum internum czy też externum; dalej tych, którzy w tym celu wzywają pomocy władzy świeckiej, wyjednávają jej rozporządzenie, publikują, albo popierają swoją pomocą, radą lub względnoscia.«

To przestępstwo uważa Kościół św. za szczególnie ciężkie, gdyż Biskupi nawet mocą kwinkwenalii (praw co 5 lat im od Ojca św. ponowionych) nie mają prawa dawać rozgrzeszenia bez osobnego pozwolenia z Rzymu. Niechże pamiętają o tem ci niemieccy katolicy, którzy w sprawach czysto kościelnych udawają się do władz świeckich.

**Rzym.** Donoszą, że Ojciec św. nie domaga wskutek lekkiego zaziębienia, stan Jego zdrowia jest jednakże zadowalający i nie budzi żadnych obaw. Ojciec św. przyjmuje Kardynałów, jak zwykle. Co do audyencji, to ze względu na wiek podeszły (89 lat) wyraził Leon XIII życzenie, aby odtąd trwały krócej i aby odstępy między jedną a drugą były większe. 21-go b. m. przyjmował kanoników laterańskich.

## Polscy koloniści w Australii.

Nową Zelandyą, wyspę na wschód-południe od Australii, zamieszkuje także kilkudziesięciu wychodźców Polaków rodem z Prus Zachodnich. Jeden z nich tak pisze do OO. Jezuitów w Krakowie:

My mieszkamy każdy na swoim gruncie, kupiliśmy sobie las, wycięli, wypalili, zasiali trawę i budynki wystawili z naszego drzewa, dachy mamy przykryte żelaznymi blachami. Nie wszyscy mamy równe budynki. Jedni mają z 3-ma izbami, drudzy z 4-ma lub 5-ma, tak samo i z rolą. Jedni mają 70, drudzy 100, a nawet i 260 morgów. Wielkość tutejszego morga (akra) jest 10 kł długości i kł szerokości. Kł równa się 66 stopom. Nie wszyscy miesz-



amy w jednym miejscu, ani w jednej wsi tak jak w Prusach Zachodnich. Tu jest inny zwyczaj. Droga ciągnie się obok kolei żelaznej i co dwie lub trzy mile angielskie znajduje się mała stacya. Można tam wsiadać i wysiadać, kiedy się komu podoba. Od głównej drogi prowadzą z obydwu stron mniejsze drogi, każda z nich ma swoje nazwisko. My mieszkamy rozrzućeni przy tych drogach. Przy jednej i tej samej drodze ledwie kilku nas mieszka razem Polaków pomiędzy protestantami.

Co do naszych robót, to ci, co mają rolę, oddają się jej uprawie, karczują lasy, ogradzają zagrody i doglądają swego bydła. Ci, co roli nie mają ani pieniędzy, muszą szukać roboty dość daleko od domu. Pracują około lasu, dróg, niektórzy w pasiekach, gdyż u nas dużo jest pszczół.

Robotnicy wynajmują się na dnie lub na tygodnie. Dzienna robota płaci się po 7 do 8 szyling (1 szyling równa się 1 m.).

Na naszych rolach najczęściej zajmujemy się hodowlą bydła. Przeciętnie mamy po 20 do 44 sztuk dojnych, i 2 lub 3 koniki pod wierzch lub do wozu.

Utworzyliśmy sobie spółki rolnicze z kompanii 100—200 fermerów rozmaitej wiary i narodowości, więc złożoną z Polaków, Irlandczyków, Anglików i Niemców. Co rano wozimy mleko krów do faktoryi spółki rolniczej, gdzie maszyną oddziela się śmietanę od mleka. Następnie ze śmietany wyrabia się masło i wysyła do Anglii, z kąd otrzymujemy za nie zapłatę. Gdy mleko przejdzie przez maszynę, każdy swoje zabiera do domu i poimy niem cieleta. Gdy cieleta są odpojone, karmimy niem świnie. Z tego więc mleka jest całe główne nasze utrzymanie.

Prócz ogrodowych jarzyn, w lecie musimy kupować mięso od rzeźnika, w zimie mamy swoje. Kupujemy dla tego w lecie, ponieważ trudno nam uchronić je od zepsucia.

Kościół mamy obsługiwane przez księży angielskich. Największa liczba Polaków jest w dwu parafiach, t. j. w Strat-

ford i Inglewood. W Stradford jest nas Polaków 63 żonaty, a 129 młodzieży i dzieci. Reszta mieszkańców są Irlandczycy.

**Rodzice polscy! ucztcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

## Z blizka i z daleka.

\* **Olsztyn.** Wybór ks. kanonika Herrmanna z Fromborka na posła do sejmu pruskiego nie został unieważniony, jak to za niektórymi gazetami niemieckimi mylnie w zeszłym numerze podaliśmy. Również ważnym jest wybór posła konserwatysty Weitzel w okręgu ostrudzko-niborskim. My przypuszczaliśmy, że wybór ks. kanonika Herrmanna mógł dla tego zostać unieważniony, ponieważ według naszych wiadomości, walmani centrowi aż trzech Herrmanów wybierali i to jednego z Biskupca, drugiego z Fromborka, a trzeciego z Olsztyna. Była to tylko omyłka ze strony walmanów, ale mogła się łatwo przychylić do unieważnienia wyboru i kto wie, czyby się nie była przychyliła, gdyby tak wybrany był — Polakiem.

— Aresztowano tu w niedzielę sprzedawczkę u piekarza Barczewskiego, która w krótkim czasie oszukała swego pana o 40 do 50 marek. Część tych pieniędzy miała u siebie, resztę posłała swym rodzicom.

— Robotnik Weissbohn z ulicy Szańcowej został aresztowany zeszłej soboty. Syn jego 18-letni miał podobno kupować chleb w koszarach piechoty i przytem skraść kilka bochenków. Gdy go przychwyciono, stanął w obronie jego ojciec i wszczął kłótnię z wojskowymi.

— Zarządy małych cechów (warków) zeszły się zeszłej niedzieli na naradę celem połączenia się do wspólnej pracy. Złączyli się też szklarze, grzebieniarze i bednarze w jeden cech, a siodlarze, garbarze, kuśnierze, rymarze i powroźnicy w drugi cech.

— Pewien „wędruś“ chodząc po zebrańniu, chciał z pewnego mieszkania w ulicy Gutsztackiej skraść ubrania. Zdybała go jednak przytem służąca i wykropiła „drapaką“.

matka, ocierając łzy zapaską, a ojciec tymczasem poszedł, milcząc, na boisko.

Po odejściu ojca, dziecko opowiedziało całą prawdę matce, ona je wysłuchała, zrozumiała, pocieszyła; ukoili Wicków ból i żalność. Dała mu potem kromeczkę chleba i kilka pieczonych ziemniaków i kazała wygnąć gęsi choć na trochę czasu na paszę.

### II.

— Jak ten zegar, co my go widzieli u Gdowskiego, może sam chodzić i tykać ciągle, tyk, tak, tyk, tak, — medytował raz Wicek z Józkiem, synem sąsiada, rówieśnikiem swoim; — ja spróbuję taki zrobić.

— E, to nie tak łatwo zrobić zegar; ja tu prędzej zrobię Bożą mękę, co stoi pod dębem, — rzekł Józek.

— A może to grzech robić Pana Jezusa na krzyżu?

— A przecież i tamtę Bożą mękę ktoś zrobił, a nie był grzech.

— Bo tamta duża i ładna.

— To i jabym może potrafił tak samo.

— Rób, co chcesz, a ja zegar wymajstruję. Deszczulek sobie nastrugam z drzewa, potem kołeczkami rozbijam, kawałek sznurka z kamieniem przywiążę, namaluję takie kreski... i będzie.

— Spróbujemy pierwszej namalować to na drzwiach, albo na ścianie, ty maluj zegar, a ja Bożą mękę. A to najlepiej nożem wydłubać.

— A kiedy ino jeden noż w chałupie.

— To weź tatusiową brzytwę, co leży na murku i będzie.

— A jakby się tatuś dowiedzieli? oj, swarzyliby też i jeszczeby mnie zbili!

— A prawda.

— Najlepiej tak będzie: Ty najpierw wydłubiesz zegar, a ja potem Bożą mękę.

I zaczęli koło pieca wiercić w ścianie kółka, kreski w zygzaki, jak na początek wcale udatnie, gdy w tem... noż im się złamał! Chłopcy przestraszeni nie wiedzieli da-

łodzić też rzeczy zostawił i zemknął.

— Z izby karnej, dnia 23 stycznia. Robotnik Józef Wesolek z Howa w powiecie niborskim za podanie fałszywego nazwiska skazany został na 1 miesiąc więzienia i dwa tygodnie aresztu. — Mistrz stolarski i rólunik August Gehrman z Olsztyna skazany został na 40 marek kary lub 8 dni więzienia za nieokrycie maszyny do sieczki, skutkiem czego 6-letni chłopiec Zettel stracił średni palec u prawej ręki. — Dawniejszy listowy Gustaw Weiss z Klewk za przestępstwo w urzędzie i sprzeniewierzenie skazany został na 8 miesięcy więzienia. Również odmówiono mu prawa do zajmowania urzędu publicznego. Weiss sprzeniewierzył 50 m. jakie miał pocztą przesłane mistrz kowalski pan Hoch w Szomwałdzie. Nadto nie odesłał 44,30 marek pieniędzy, jakie mu dał p. Pötsch z Linowa i zatrzymał dla siebie 4,74 m. za sprzedane marki pocztowe.

— We wtorek urządziło na sali hotelu »Deutsches Haus« Towarzystwo św. Wincentego przedstawienie amatorskie na rzecz ubogich. Grano piękną sztukę śpiewną: »Die Eiskönigin« (Królowa lodów). Niezmiernie się zadziwiliśmy, gdy w trzeciej części zagrano »Jeszcze Polska nie zginęła«, a dwie cyganki poczęły na scenie wykonywać tańce w takt tej melodii. Dziwnie się wszystko plecie na tym tu Bożym świecie. Przed kilku tygodniami założono w tej samej sali towarzystwo hakatystów, a pan Bovenschen piorunował na Polaków. Gdyby we wtorek był w sali, oj, brałoby go zimno lub zmykałby, ażeby się za nim kurzyło. Tymczasem wszystkim zebranim Niemcom na wtorkowym przedstawieniu widocznie bardzo się podobała melodia »Jeszcze Polska nie zginęła«, bo obsypali ją hucznymi oklaskami. Być może, że nie wiedzieli, co to za pieśń. W każdym razie przekonać się mógł każdy, że od polskiej melodii bynajmniej się mury hotelu »Deutsches Haus« nie osunęły.

\* **Gietrzwałd.** Zeszłej niedzieli przychwycił żandarm tutejszy pewnego mężczyznę, którego, jak według rysopisu się zdaje, władze poszukują już od r. 1896 i

leją co robić, zafrasowani pospuszczali głowy, aż na to matka nadeszła.

Józef zaraz umknął do swej chałupy.

Matka, widząc takie spustoszenie, kozik złamany, dziury w ścianach bielonych... załamała ręce w rozpacz.

— A cóżeście wy też najlepszego uczynili? ojciec jak to ujrzy, to cię strasznie zbije! Nie mogliście to sobie gdzieindziej tych pajaców robić?

I zaczęła nieboraczka zalepiać i zatykać jak mogła, owe szpary, lamentując na głupotaków. Ukończywszy tę czynność, rzekła do syna:

— Idź mi zaraz do roboty, jest tam trzy garnce jęczmienia, zmiel to na żarnach, bo ja w pole lecę. A niech cię tam znowu nie skusi co zdespetować, bobys tego pożalował!

Matka poszła w pole, a chłopiec zabrał się do pracy. Była to robota nielada dla dziecka zemleć trzy garnce zboża w ciężkich żarnach, ale Wicek tem się wcale nie zraził; był nauczony rozmaite trudne wykonać czynności.

Obracał kamień żarnowy i obracał, wsiępując po garsteczce zboża do żarn, aż po pewnym czasie zmęczony, spocony, ustał na siłach i musiał sobie odpocząć. Wyszedł przed dom i rozciągnął się na trawie dla wypoczynku. Oczy jego zabłąkały się gdzieś w szafiorowy błękit nieba. Począł rozmyślać i dumać. Przypomniał sobie, jak to ksiądz mówił na kazaniu o duszach ludzkich, co pójda donieba, i wskazał ręką do góry. Wicek potoczył był wtenczas swój wzrok za ruchem ręki kapłana w kościele do góry i ujrzał wysoko sufit kościoła, który był tak zaokrąglony jak i niebo, były na nim gwiazdki wymalowane, jeno nie takie jakieś błyszczące i nie takie urocze, zachwycające.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Wicek.

Obrazek wiejski oparty na stosunkach galicyjskich.

(Ciąg dalszy.)

— To tylko tyle, próżniaku, niesiesz, za tak długi czas? To z ciebie taki robotnik? A gęsi nie miał kto pognać w pole, a ty się gdzieś wylegasz? — zawołał gniewnie ojciec, a pochwywszy postronek złożony we dwoje, chciał syna obić, ale matka stanęła pomiędzy dzieckiem a ojcem i błagalnie rzekła:

— Mój kochany Stanisławie, nie bij też dziecka po próżnicy, bo może ono i nie nie winno, wysłuchaj go pierwszej — a obróciwszy się do Wicka, zapytała go:

— Pewnieś musiał na kiepską ścierń trafić, gdzie już klosia nie było?

— Ja nabierałem przedtem sporo rónnianek, ale mi je odebrał Krzemień i jeszcze nazwał mię złodziejem, że mu z kopy targam zboże, a ja ani jednego ździebelka nie ruszyłem.

— Oj, moje dziecko kochane, a nie zbił cię też jeszcze, bo to strasznie zapalczywy i zły kmięć, a biedaka ma za nic.

Wickowi łzy się z oczów puściły.

— Oj, mój Jezu drogi! Już widzę, że cię skrzywdził — narzekala matka. — Wiesz, ojciec, żebyś był dziecko niewinnie poturbował. I darujesz ty temu zbojowi, że nam zbił niewinnie chłopaka?

— A, niech go ta Pan Bóg sekunduje — rzekł oburzony ojciec i rzucił postronek za piec. — To sławny gospodarz, on ta może i co spostrzegł, bo Wicek jest czasem próżniak i despetnik, a zresztą, kto wie, jak to tam było.

— Oj, mój Jezu, mój Jezu kochany, to tyś ojciec, a własnemu dziecku nie dajesz wiary, ino obeym ludziom? — lamentowała



na którego przychwycenie wyznaczono 500 m. nagrody. Człowiek ten był w Nagładach i najął tam furmankę, która go miała odwiedzić do Worlin, gdzie niby jego rodzice mieszkają. W Nagładach został karczmarzowi winien 1 m., którą miał przez furmana odesłać. W Gietrzwałdzie kazał również stanąć przed karczmą. Tuż karczmarzowi człowiek ów zdawał się być podejrzany, więc przywołał żandarma. Gdy to nieznajomy zmiarkował, wziął nogi za pas i uciekał pod Woryty, zostawiwszy furmankę. Żandarm puścił się w pogoń za uciekającym i strzelił kilka razy, ale go nie trafił. W Worytach przytrzymał go jednak ptaszka, przetransportowano do Gietrzwałdu, a zład odtransportowano do Olsztyna.

\* **Wartembork.** 13-letni chłopiec strażnika kolejowego Brall udał się w niedzielę po południu na łód jeziora w bliskości majątku Lęgajny. Ponieważ łód był słaby, chłopiec się zarwał i utonął. Dopiero po dwóch godzinach zdołano go z wody wydobyć.

\* **Wartembork.** Radzca regencyjny i szkólny p. Klösel z Królewca rewidował w poniedziałek szkołę w Lamkowie wraz z tutejszym powiatowym inspektorem szkólnym p. Schmidt.

\* **Butryny.** W niedzielę bawiło się na lodzie tutejszego stawu kilkoro dzieci. Naraz zarwał się 7-letni synek listowego Klarewskiego i dostał się pod łód. Z narażeniem własnego życia wyratował chłopca szewc Görge.

\* **W Najdymowie** złamała w pełnym biegu będąca młodkarnia dwa razy rękę gospodarzowi p. M. Schnarbach. Nieszczęśliwego odstawiono do tutejszego lazaretu, gdzie zmarł. Był to jeden z gorliwszych naszych Czytelników, jako i mąż kochający gorącą swą narodowość i język ojczysty. Strapionej wdowie i dzieciom przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia, a za duszę zmarłego prosimy o pobożne westchnienie! Wieczny odpoczynek, racz mu dać, Panie!

\* **Z rezelskiego.** Na opróżnioną posadę pierwszego nauczyciela w Węgoju powołany został z dniem 1 kwietnia nauczyciel p. Klaper z Graszka.

\* **Reszel.** Dobra rycerskie Byszdorf, stacya kolei toruńsko-wystruckiej, sprzedał posiadziciel dotychczasowy p. Wegener swemu zięciowi, właścicielowi dóbr rycerskich Panzer w powiecie labiawskim. Byszdorf obejmuje 2300 morgi roli i sprzedany został za 650 tysięcy marek. Pan Wegener wyprowadza się na stałe do Gerbersdorf, gdzie jest współwłaścicielem zakładu dr. Brehmera dla chorych na płuca.

\* **Rastembork.** Z powodu wielkich zasyp śnieżnych, jakie w tych dniach spadły, wykoleił się pociąg osobowy. Z ludzi nikt życia nie stracił.

\* **Gabin.** Robotnik B., zatrudniony przy rąbaniu lodu na tutejszej rzece, nagle zachorował. W tych dniach, wracając od lekarza, przy samych drzwiach swego mieszkania padł i umarł. Chlebodawca jego, który wszystkich robotników do kasy zapisał, a właśnie jego nie, poniesie niemałe koszty, bo prócz kosztów pogrzebowych zapłaci jeszcze karę za niezameldowanie go do kasy, a na dobitkę musi jeszcze utrzymywać przez cały kwartał pozostałą po robotniku rodzinę.

\* **Ostruda.** Kupiec W. zapomniał w deklaracji podatkowej podać dochodu z za miastem położonego gruntu, za co go skazano na 160 marek kary lub 16 dni więzienia. — Robotnik Kirszek z Miłomłynka skaleczył sobie rękę, na co wcale nie zwrócił uwagi; po niejakiś czasie ręka zaczęła puchnąć i umarł w lazarecie w Ostrudzie na zatrucie krwi.

\* **Królewiec.** Katolickie Towarzystwo studentów „Borussia“ urządziło w środę 18-go bm. biesiadę uroczystościową na cześć obranego Biskupa chełmińskiego ks. dr. Augustyna Rosentretera, który jest członkiem kartelu studenckiego i wiele razy dał dowody jak wysoko ceni towarzystwo studentów w duchu katolickim pielęgnowaną. Dopiero teraz nastąpiło to uczczenie, ponieważ w czasie wyboru i zaraz potem studenci byli roz-

proszeni na wakacjach. Główną mowę powiedział brat związkowy p. Arendt. Wysłano też do Pelplina telegram, wyrażający życzenie, żeby Biskup Elekt jak najdłużej dźwizył nowym wysokim urzędem.

\* **W Etku** odbył się wielce rzadki akt kościelny i to protestancki. Pastor wojskowy Hainicke udzielił chrztu dwom żołnierzom, którzy nie byli jeszcze ochrzczeni.

\* **Lubawa.** Niemcy zakładają towarzystwa ochrony zwierząt; wartoby jednakże, aby urządzili także towarzystwa na ludzi. — Oto pewien dzierżawca domeny zabawiając się w restauracji, zostawił na dworze czekającego woźnicę, o chłodzie — i głodzie od godziny 3-ciej po południu do dnia następnego do 12-tej w południe. O te junkry!

\* **Toruń.** W piątek spalił się tu na placu budowlanym duży statek co dopiero ukończony. Płomienia rozszerzały się po suchym drzewie i smole z nadzwyczajną szybkością. Pożar trwał półtorej godziny. Górna część statku spalona zupełnie, wewnątrz jego wypalone. Szkoda wynosi 9000 marek. Był on przeznaczony dla pewnego szypca w Złotoryi.

\* **W Chełmnie** popełniono śmiałą kradzież. Gospodyni Herrmann z Czystego kupiła tu szafę i kazała ją zanieść na wóz. Gdy do składu wróciła, aby za szafę zapłacić, i konie na chwilę pozostały same, ktoś wsiadł na wóz i odjechał. Kobieta dała znać natychmiast o tem policyi, a ponieważ widziano, że złodziej jechał szosą do Torunia, przeto telegraficznie uwiadomiono żandarmów, żeby złodzieja przytrzymali. Jakoż powiodło się następnego dnia rano sprawcę przytrzymać. Jest nim pewien młynarz, któremu dzień przedtem komornik sądowy konie zabrał. Tym sposobem chciał on dojść znowu do koni.

\* **Grudziądz.** Naczelny prezes wypytuje się o stosunek robotników z Polski w poszczególnych obwodach, celem zebrania statystyki, ilu robotników w ostatnich latach przebywało i o ile by się dało ich liczbę ograniczyć, ponieważ władza rosyjska wstrzymuje a przynajmniej utrudnia coraz więcej wychodźstwo robotników do Prus. Podług zaś nowych rozporządzeń pruskich, robotnicy z Polski nie mogą w Prusach dłużej przebywać, jak przez 6 miesięcy, tj. od maja do listopada, na co władza będzie silnie baczyła. Chodziło by więc o sprowadzanie robotników i robotnic samotnych bez żadnej rodziny, którzyby każdego czasu mogli kraj opuścić.

\* **Sadłuki,** powiat Sztumski. Czytajmy gazety polskie, a uratujemy się od zniemczenia. Nasi Wiarusy nie bardzo biorą sobie uwagę tę do serca, gdyż tylko drobna część ich czytuje gazety nasze, a nawet jeden z nich czytuje Geselligera, wroga wszystkiego co polskie, a i inni, obojętni dla siebie zostawiają dzieci swe bez oświaty, a te z pokolenia w pokolenie wzrastają w ciemności, gubiąc się duszą i językiem w szerokiej i nienasyconej paszczy niemieczyzny luterskiej.

\* **Z Sztumskiego.** W Michowie, majątności posła p. Janty Połczyńskiego, spalił się dwór, budynek stary lecz znakomicie utrzymany. Straty są dość znaczne, bo w skutek nowych przepisów taksa stara znacznie obniżoną została przed dwoma laty przez landshaftę w Kwidzynie. Przedewszystkiem jednakże straty pamiątkowe są niepowetowane i tych ubytek da się najwięcej odczuć.

\* **Opalenie** w Kwidzińskim. Przy młóceniu zboża u p. Damratha w Opaleńkach, urwała maszyna pewnemu fernalowi rękę, gdy smarował maszynę będącą w biegu. Jest to już trzeci wypadek z rzędu u p. Damratha. — Ku ogólnemu zgorszeniu pewien obywatel z okolicy kazał murarzowi lutrowi mrować przy domu podczas uroczystego święta, sam mu przytem pomagał, gdyż nie mógł robotników polskich znaleźć, którzyby rękę do tego gwałcenia święta przyłożyli chcieli. Dopiero na napomnienie pewnej kobiety zaprzestano roboty.

\* **Z Kartuskiego.** W niedzielę wieczorem 70-letni starzec Michał Stenzel z Mściszewic, powracając z odwiedzin z Bukowej góry, wskutek zbyt hojnego użytku al-

koholu — tak przynajmniej donosi karta „Kreisbl.“ — upadł nade drogę i zmarł z wloki odkryto dopiero we wtorek.

\* **Z Gdańska** piszą, że rejencya zarządziła, aby w szkole w Hoppendorffie w pow. kartuzkim była pomnożoną liczba lekcji religii. Sprawę tę poruszono najpierw w „Gazecie Gdańskiej“ i w skutek tego artykułu w piśmie polskiem rejencya pomnożenie lekcji religii zarządziła.

Oto nowy dowód, że głos gazet polskich znajduje posłuch i wywiera wpływ zbawienny w życiu praktycznym. Wpływ ten byłby jeszcze widoczniejszy, gdyby pisma polskie liczyły tylu abonentów, ile ich mają pisma niemieckie, francuskie, angielskie itd. Oczywiście rzecz, że rząd i sfery miarodajne inaczej baczą na głos pisma, które liczy tylko 2000 abonentów, a inaczej na wywody i żądania gazety, która przemawia w imieniu 20,000 czytelników. W krajach i społeczeństwach oświeconych nikt nie obywa się bez gazety, która jest tem dla ducha, czem chleb powszedni dla ciała: skutek zaś tego ogólnego zasmakowania w gazetach taki, że lud ma o wiele większy wpływ na rządy kraju, niż u nas, że rządzi sam sobą, nie dając się prowadzić na pasku. Kto zatem chce dźwignąć swój naród z wieku i zależności niemowlęctwa politycznego, komu siła, omyślność i dobrobyt własnego narodu leży na sercu, ten powinien starać się, żeby koło abonentów pism polskich stało się rozszerzało. Nie tylko we własnym interesie, ale głównie w interesie sprawy naszej, w interesie ludu nawołujemy ciągle do zapisywania „Gazety“, — pragniemy bowiem, żeby kajdany ciemnoty, nieporadności i własnego niedołęstwa krępujące lud, przysły nareszcie. Kto tego nie rozumie, ten jest ślepy na obydwa oczy i głuchy na obydwa uszy!

\* **Chojnice.** Duchowni, najbliżsi ziomkowie Biskupa Elekta zamyślają mu ofiarować złoty krzyż na piersi, (pectorale) a parafianie lichnowscy razem z mieszkańcami Obrowa sprawiąją złoty łańcuch do tego krzyża. Obrowo, gdzie przyszedł Arcypasterz się urodził, należało dawniej do parafii lichnowskiej, albo raczej do kościoła filialnego w Sławęcynie. Przygotowywanie wspomnianych podarunków honorowych zdradził przedwcześnie grudziądzki „Gesellige“.

\* **Piła.** Do tutejszego więzienia oddano niezamężną sprzedawczkę Apolonią Czarnecką za sprzeniewierzenie pieniędzy powierzonych jej. 29-letnia dziewczyna prowadziła sprzedaż produktów gospodarczych p. Kujatta z Nowej wsi pod Ujściem. Suma sprzeniewierzona wynosi 2300 m. Nic bliższego dotychczas nie wiadomo.

\* **Gniezno.** Na półtora roku więzienia skazano tu pastucha Schleiffa, który służąc u pewnego kolonisty niemieckiego, wyprawił rozmaite „strachy“ i psoty, udawał upióra, a wreszcie podpalił z rozpusty, aby „przestraszyć“ swych chlebodawców, 3 stogi! Piękny ptaszek.

\* **Scierń.** Głupota między ludźmi jeszcze nie wymarła, a tak samo towarzysząca zwykle głupocie małostkowa zazdrość i nienawiść. Żyje w naszej gminie dwóch gospodarzy, sąsiadów naturalnie. Ci procesują się już od dwóch lat o wyłączne posiadanie studni, leżącej na granicy ich gruntów. Każdy zapłacił już około 1200 marek kosztów, ale o skończeniu procesu nie ma słuchu. Ha, za 2400 marek trzy co najmniej byłoby można głębokie już studnie napełnić nienajgorszem winem. Tymczasem woda w tej studni wcale nie jest winem, lecz istną gnojówką, bo nawzajem rzucają sobie do studni zdechłe psy i podobne paskudztwa, więc wody tej nikt używać nie może. Proces się jeszcze nie skończył i wcale przewidzieć nie można, jak długo jeszcze potrwa. Ale bądź jak bądź, kto proces wygra, nabędzie za kilka tysięcy marek około 10 beczek wybornej gnojówki.

\* **Berlin.** Zwierzyń, którą ubił cesarz na ostatniem wielkim polowaniu, sprzedają teraz w Berlinie tak w hali przy Alexanderplatz jako i w różnych handlach. Zwraca



na siebie uwagę przechodniów, gdyż ozdoby w zielone wianki z jodeł i sztucznych kwiatów z papieru, oraz zaopatrzone napisem „Czysta kula padła“.

\* **Szpandawa.** Z metalu z zabranych armat mają w tutejszej królewskiej lejarni broni odlać medale cesarza Wilhelma i w dniu urodzin cesarskich rozdać na pamiątkę tym robotnikom, którzy już 25 lat w tym zakładzie pracują. Mają dostać także zegarki kieszonkowe z wizerunkiem cesarza.

\* **Tarnowskie Góry** na Sl. Sprodawane z Polski świnie w tutejszej rzeźalni dostają prócz stępla „wolne od trychin“ i stępla „miejska rzeźnia w Tarnowskich Gór.“, także stęple mięso z Polski; stęple te są 20 cm. długie i 3 cm. szerokie, a każda świnia dostaje takich stępli czerwoną farbą 60 do 96, tak, że cała świnia jest ostęplowana. Skóry takiej jeść nie można, a całość sprawia obrzydzenie.

\* **We Wiedniu** wypila pewna wdowa wielką ilość koniaku, chcąc się tym sposobem pozbawić życia. Nie udało się jej osiągnąć ten zamiar, ale za to na dobre jej się w główsku przewróciło, tak, że wzięto ją do szpitala waryatów.

## Rozmaitości.

\* **Niebywale mrozy** panują obecnie w całej północnej Ameryce, w przeciwieństwie do łagodnego powietrza, jakim my się tu cieszymy w „starym kraju“. W Nowym Jorku i okolicy spadły wielkie śniegi; termometr Reaumura wskazuje 17 zimna. W tym samym czasie było w miejscu kąpielowym Saratoga 27 Reaumura zimna, w Platt-

burgu 31°, w Winnipeg 43°, a w Calgary aż 46° mrozu. Szkoły w tych miejscowościach są pozamykane, wiele osób ginie z mrozu a bydło pada. Pośród ubogich panuje olbrzymia nędza. Wodospad na Niagarze jest w górnej części zamrożony. Pomysłowi Amerykanie budują tam pałac lodowy; podobny pałac ma też powstać i w Monreal.

**Przyszłość złota i srebra.** Organ profesorów wszechnicy moskiewskiej, „Ruszkija Wiedomosti“, zamieścił artykuł p. t. „Przyszłość złota i srebra“, rozstrząsający rzecz ze stanowiska geologicznego. Badania wskazują, iż złoto zaczyna się w kopalniach wyczerpać, zapasy zaś jego już teraz są silnie nadwężone, pomimo, iż odkryto w ostatnich czasach nowe miejscowości złotonośne. Kalifornia, Australia, Transwaal, wreszcie Clondyke — dostarczyły dużo złota, wszelako żądza tego kruszcza wśród ludzkości sprawiła, iż on się szybko w tych miejscowościach wyczerpuje, a w Kalifornii nie ma go już wcale. Za 30 lat wyczerpuje się złoto w Transwaalu; na Syberii dokonywują się poszukiwania złota; południowa Australia także ma jeszcze dosyć złota, — wszystko to jednak w końcu się wyczerpie, wówczas zaś nadejdzie chwila, o której będzie można ściśle powiedzieć, że „minął wiek złoty“. — Srebro znajduje się w lepszej pozycji — i czas wyczerpania się tego kruszcza jest jeszcze odległy; zaznaczyć jeszcze należy, iż w Europie np. eksploatują się te same kopalnie srebra dziś, co przed 2000 lat; wyczerpać się też w końcu muszą. Sprawą tą zajmują się żywo politycy ekonomiczni, starając się zbadać

położenie, jakie się po wyczerpaniu złota i srebra w świecie finansowym wytworzy.

## Od ekspedycy.

(—) Panu M. K. w Szczepankach, poczta Dźwierzuty. Gazetę przekazaliśmy na ten kwartał i prosimy o nadesłanie 1 m. Jeżeli listowy ma Gazetę nosić do domu, trzeba mu dopłacić 25 fen.

(—) Do Wyrand panu A. K. Gazeta przekazana na pocztę do Purdy. Za noszenie trzeba listowemu dać 25 fen., nam przesłać 1 markę.

Przy tej okazji dodajemy, że kto pieniądze aż do 5 m. do nas przesyła, to może użyć do tego przekazu pocztowego (Post-Anweisung), za który płaci się teraz 10 fen. Na odcinku (abszynie) można na drugiej stronie napisać, za co się pieniądze przesyła, lub czego się żąda.

## Na czytelnie ludowe

złożyli u nas pp.: Hans z Gryzlin 1 m., Gerlicki z Olsztyna 50 fen., Maczuga z Olsztyna 50 fen., Teofil Gromke z Bartęga 50 fen., Margowski z Olsztyna 20 fen. Razem z poprzednimi 9,35 m. O dalsze składki bardzo upraszamy, gdyż bez tego trudno żądać książek z biblioteki w Poznaniu.

## Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 21 stycznia 1899.

Pszenica . . . . .	6,80—0,00 m.
Zyto . . . . .	5,56—5,60 m.
Jęczmień . . . . .	0,00—0,00 m.
Owies . . . . .	3,05—3,30 m.
Grzech . . . . .	5,60—6,20 m.

# Drogerya

apteki pod „Orłem“  
Rynek nr. 2

poleca  
**Świece ołtarzowe**

z czystego wosku, po  
bardzo tanich cenach.

Dalej:  
farby, laki, pędzle,  
pokosty (fyrnys), kleje  
itd. wszystko we wyborowym  
gatunku i po jak najtańszych  
cenach.

▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲  
**Świece  
ołtarzowe**

z czystego worku, funt 1,60 m.  
poleca

Drogerya „Minerwa“  
(właściciel **Berthold Milde**)  
obok kupca p. A. Black.

▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼  
**Zegarki** kieszonkowe  
i  
ścienne

reperuje i czyści tanio  
**Jan Lehmann,**  
ulica Koronna (Kronenstrasse) 21.

## Świece kościelne

poleca tanio  
**E. Kuhnigk,** ulica Prosta.

●●●●●●●●●●●●●●●●  
Wielka  
olsztyńska fabryka

**mebli**  
pędzona parą

**G. Puttlitz**

Główny skład ulica Kolejowa  
(Bahnhofstr.) 78, (z kolei idąc po  
lewej stronie) poleca swój wielki  
skład wszelkiego gatunku

**mebli, luster i  
towarów wyścielanych**  
po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych  
**urządzeń mieszkalnych**  
w drugim składzie

**Górne przedmieście 5. I.  
piętro.**

●●●●●●●●●●●●●●●●  
**Ucznia**

do mego składu towarów kolo-  
nianych i destylacji przyjmę  
zaraz.

**H. Schoeneberg, Olsztyn.**

**2 do 3 uczni**

którzy mają chęć wyuczyć się  
malarstwa, może się każdego cza-  
su zgłosić.

**J. Rastemborski,**  
mistrz malarski w Olsztynku  
(Hohenstein O-Pr.)



## DRUKARNA

**Gazety Olsztyńskie**

wykonuje

wszelkie prace  
— drukarskie

jako to:

brozury, odezwy, pieśni, pla-  
katy, bilety teatralne, karty  
wizytowe, formularze rachun-  
kowe, listy kupieckie, koperty  
z nagłówkami, zaproszenia na  
wesela, zabawy itd. itd.  
tak w języku polskim jako też  
w niemieckim.

Zlecenia wykonuje się  
**coś szybko a tanio.**



## Szope

z balów, z tremplem, 25 metrów  
długa, 8 metrów szeroka, jeszcze  
w dobrym stanie, z powodu bu-  
dowy większej, ma tanio na sprze-  
daż do rozebrania

**J. Barwiński,  
w Dużej Purdzie.**

## Gęś

znalazłem zaprzeszłej soboty w  
lesie i można ją odemnie odebrać.  
Gospodarz **Bolz**  
w Łęgajnach.

## Magazyn

**trumien**

i skład wypraw dla  
niebożczyków

**G. Puttlitz**

ulica Gutsztacka 10  
(przy moście kolejowym)  
poleca swój

**SKŁAD**  
składający się z przeszło  
60 sztuk

**trumien metalowych  
i drewnianych,**  
wielkich i małych, w każ-  
dej formie i wystawie, wy-  
bite i natychmiast gotowe  
do wzięcia po cenach tak  
taniach, jak nigdzie.

## Zakupiwszy

korzystnie, polecam znaczną  
ilość wielkich, słodkich  
turckich

**śliwek**

(szwaczek),

funt po 15 fen. i droższe.

**August Lubowski**

(dawniej O. Haushalter),  
ul. Olsztyńska.

**I lub 2  
UCZNI**

w naukę krawiectwa przyjmie  
zaraz lub później  
**A. Kiewicz,**  
ulica Szańcowa 29.